



REPORTAŻY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 32 (1288)

DNIA 22 KWIETNIA 1937 ROKU

ROK XVII

Ostatnie słowo - na ringu Poznania!

Mistrzostwa Polski i pokazówki rozstrzygną o składzie 8-ki na Mediolan

Praga 20. IV. 1937 r.: „Zwycięstwo

w Warszawie nie jest w 100% pewne...“

Robert Ramillon

o swych wychowankach

ORYGINALNA RELACJA TRENERA
CZESKIEGO TEAMU TENISOWEGO

Z przyjemnością skorzystałem z zaproszenia największego polskiego pisma sportowego i piszę te parę słów o mojej pracy nad przyszłym przeciwnikiem Polski — Czechosłowacją.

Gdy w r. ub. trenowałem w Zagrzebiu team jugosłowiański kapitan Związkowy Czechosłowacji dr Bertl zwrócił się do mnie z propozycją, abym w roku przyszłym przyjechał do Pragi. Zgodziłem się na to zasadniczo i gdy w zimie w Indiach osiągnął mnie pierwszy list z Pragi, a po tym zaproszenie z Warszawy, dotrzymałem słowa da nego dr Bertlowi.

Jestem bardzo zadowolony z 10 pierwszych dni, które spędziłem w Pradze. W Indiach odpocząłem wspaniale i jestem w znakomitej kondycji fizycznej, co jest bardzo ważne, bo przecież nie tylko trenuję, ale i gram z Czechami.

Zaskoczyła mnie też dobra kondycja graczy czeskich. Najlepszą przeciwną ma zwłaszcza Siba, który grał dużo w zimie w Rosji Sowieckiej. Na innych znać trochę skutki paury zimowej. Niestety, Siba jest bardzo mały, co uniemożliwia mu wyczeki do siatki i jest dlań poważnym handicapem.

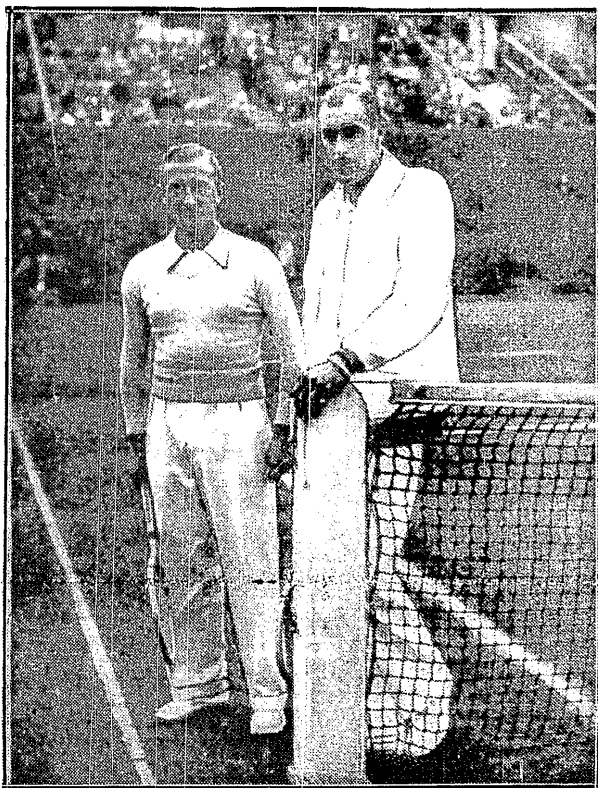
Hecht poprawia się też z dnia na dzień. Staram się głównie poprawić mu serwis i forhand, urobić go jako gracza ofensywnego. Gdy mi się to uda Hecht będzie o klasę lepszy, niż dawniej. Dotąd grał za ostrożnie w myśl zasad szkoły czeskiej.

Caska trenuje najmniej, uczy się bardzo dużo w zimie i jest stosunkowo na miękki. Ale jest to chyba najbardziej utalentowany gracz z pośród wszystkich chłopców, który mi się opiekuję. Musi tylko trenować z większą koncentracją, wówczas utrzyma stałą swą wysoką formę.

Robert Ramillon



ROWERY-DZIWAŁA NA ULICACH LWOWA
Podobnymi brykami jeździli nasi dziadkowie. Dziś służą one do wywołania zainteresowania otwarciem sezonu kolarzy. Na lewo Buczak, na prawo Hibel — w roli jeźdźców.



RAMILLON I TILDEN

podczas jednego ze spotkań o mistrzostwo tenisowe zawodowców.



KPT. SEGDA

popularny kapitan sportowy P. Z. Szerm, udziela autografu jednemu z młodych miłośników szermierki.

Z Włochów — nici...

Spotkania między państwowe z Włochami po mistrzostwach Europy nie będzie, gdyż Włosi odpowiedzieli odmownie. PZB pertraktuje o rozegranie w drodze powrotnej meczu w Monachium.

Program mistrzostw

Do mistrzostw Polski zgłoszono do wtorku wieczór zawodników trzech grup, które przysyła swych mistrzów. Lublin nie uwzględnił prośby Lwowa i zgłosił swoją ósemkę. Nie wolno było jeszcze zgłoszenie grup Łódź — Śląsk — Kraków.

W sobotę rozpoczyna się zawody o godz. 19, w niedzielę o 12 w południe i o godz. 20 finały. Do komisji wagi wyznaczono w pierwszym dniu pp. Łukaszeńskiego i Stabickiego. W drugim pp. Moskala, Gorczyńskiego i Lička.

Jako arbitrowi, który sędziować będą na zmianę, w ringu i na punkty, wyznaczono: pp. Wendego z Katowic, Moskala z Krakowa, Lewickiego z Torunia, Stabickiego z Warszawy, Gorczyńskiego z Łodzi, Derde Kazimierza i Zygmunta, Zaplatkę, Łukaszeńskiego, Bielewicza, Lička i Radomskiego z Poznania. (s).



NIEUDANY WYPAD WILIMOWSKIEGO

którego blokuje Szumilas, aby umożliwić wybitcie piłki Madejskiemu.

wybrańców kpt. P.Z.B. Bielewicza

Obóz pięściarski w Poznaniu rozpoczął swe czynności właściwie dopiero we wtorek, gdyż ostatni maruderzy przyjechali w niedzielę wieczorem. Jest prawie cały komplet, a więc Sobkowicki, Rundstein, Czortek, Koziółek, Polus, Siptński, Kolczyński, Chmielewski, Pisarski, Szumilas i Pilat. Węrowski nie przyjeżdża, gdyż nie otrzymał urlopu z marynarki; do wtorku wieczorem nie było na obozie Włochowskiego i Pisarskiego, którzy do tego czasu również nie mieli jeszcze urlopów z wojska. Wszyscy bokserzy mieszkają w okręgowym ośrodku W. F. Narzekają naprawdę na nieco twarde senniki, lecz poza tym czują się dobrze. Wyżywienie otrzymują w kasynie oficerskim miejscowego pułku piechoty, z jedzenia są zadowoleni.

Już w pierwszym dniu obozu odwiedził ich prezes PZB p. dyr. Kuczyk oraz kapitan sportowy p. Bielewicz, którzy plan pracy podkreślając, że obóz może traktować wyłącznie jako zaprawę kondycyjną, niema czasu na poprawę techniki. Obok poprawy kondycyjnej p. Sztaum dążył będzie do zapoznania zawodników ze swoim słownikiem technicznym, aby

rozumieli go dobrze, gdy będzie urzędował w rogu mediolańskiego ringu.

PRACOWITY DZIEŃ

Program dnia ustalony został następująco: O godz. 7.30 gimnastyka, o 8 śniadanie, od 9.30 do 11 spacer i bieg, od 11 do 11.45 technika i zaprawa. Obiad o godz. 12, po czym odpoczynek do godz. 15.30. Podwieczorek o 16 i od godz. 17 sparringi do godz. 19. Następnie kolacja i spacer przed sennikiem. Aby zawodnicy nie czuli się źle psychicznie jest w programie kino, ewentualnie teatr.

Ze względu na imprezę miesiąca propagandy w I. pierwszy trening we wtorek musiano przełożyć na godz. 19, gdyż od 17 sala była zajęta na pokaz szermierczy. Trudno na podstawie tego pierwszego sparringu coś powiedzieć o formie poszczególnych bokserów. Wszyscy są dobrej myśli, psychicznie czują się doskonale i żaden z nich nie narzeka na jakiegokolwiek kontuzję. Rece, zarówno Chmielewskiego jak i Czortka są zdrowe. Trudności z waga też nie ma żaden z nich, przynajmniej nie są te nadwagi, tak, żeby budziły niepokój. Sobkowicki i Czortek mają pierwszego dnia nadwagę około 1200 do 1300 gramów, Polus waży 300 gramów ponad górną granicę swojej kategorii, hml mają wagę w porządku. P. Sztaum z tej strony trudności się nie obawia. Mniej optymistycznie za patruje się na formę lecz jak zwykle jest bardzo powściągliwy w krytyce. Dla Pilata brak wobec odmowy Węrowskiego sparringpartnera, dlatego zwrócił się do PZB do Warszawy po Sowińskiego.

KOLCZYŃSKI ZGŁOSZONY

Do Mediolanu zgłoszono w ostatniej chwili jeszcze Kolczyńskiego, więc ogółem 8 reprezentantów i 8 zastępców. Zgłoszeni zostali: Sobkowicki i Rundstein, Czortek i Koziółek, Polus i Włochowski, Wozniakiewicz z Polus, Siptński i Kolczyński, Chmielewski i Pisarski, Szumilas i Klimecki, Pilat i Węrowski. Jako kierownik ekspedycji poiedzie prezes PZB p. dyr. Kuczyk, trener p. Sztaum, pp. Bielewicz, Rybarczyk i mjr. Miżyński.

9.V OTWARCIE SEZONU SZOSOWEGO

Tradycyjnym już otwarciem sezonu kolarskiego na szosie jest rok rocznie wielki wyścig Expressu Porannego na dystansie 105 km. Organizacją zajmuje się, jak zwykle, W. T. C., a udział w zawodach biorą największe na zwiska szosy.

Termin wyścigu w tym roku wyjątkowo wypada wcześniej, gdyż już 9-go maja.



PRZYSZLI MEDIOLAŃCZYCY NA OBOZIE W POZNANIU

Od lewej: Pilat, Siptński, Pisarski, Kolczyński, Polus, Majchrzycki, Czortek, Koziółek, Rundstein.

Victoria 8:0 (4:0), Wer-
BSC 3:1 (2:0).
1-2 - Wormatia 0:0, Kas-
2:0.
Fortuna 3:1 (1:0), Wald-
1:0 (1:0).
Pierwszy prowadzi wiec
tów, w II-ej Schalke 6:0,
matia 5:1, w IV-ej J.F.C.

Siedmiu zapaśników w Paryżu ma wywalczyć dla Polski mistrzostw Europy w 1938 r.

KATOWICE, 20 kwietnia. Długoletni kapitan Polskiego Związku Atletycznego, p. Wilhelm Galszka poinformował nas o „stanie bieżącym”, najbliższych czynnościach i „polityce” magistratury zapasniczej.

— Sprawa międzynarodowego meczu zapaśniczego z Włochami jest — mówi p. Galszka — na dobrej drodze. Długoletni kapitan Polskiego Związku Atletycznego, p. Wilhelm Galszka poinformował nas o „stanie bieżącym”, najbliższych czynnościach i „polityce” magistratury zapasniczej.

— Sprawa międzynarodowego meczu zapaśniczego z Włochami jest — mówi p. Galszka — na dobrej drodze. Długoletni kapitan Polskiego Związku Atletycznego, p. Wilhelm Galszka poinformował nas o „stanie bieżącym”, najbliższych czynnościach i „polityce” magistratury zapasniczej.

— Sprawa międzynarodowego meczu zapaśniczego z Włochami jest — mówi p. Galszka — na dobrej drodze. Długoletni kapitan Polskiego Związku Atletycznego, p. Wilhelm Galszka poinformował nas o „stanie bieżącym”, najbliższych czynnościach i „polityce” magistratury zapasniczej.

tem naszego związku będzie p. dr Kocur. Sądząc z rozmów berlińskich (Olimpiada), przypuszczając ożno śmiało, że tym razem dostaniemy organizację tych najważniejszych zapaśniczych zawodów. Naszymi kandydatami są Szwecja i Estonia.

Decydując się na wysłanie kompletnego garnituru, kierowaliśmy się też tym, że rozegrany po mistrzostwach szereg meczów, które w znacznej mierze ułatwią nam kalkulację wyjazdu. Porozumiewamy z Luksemburgiem, Belgią i Niemcami. W obu krajach romańskich rozegralibyśmy po jednym spotkaniu, w Niemczech walczylibyśmy najprawdopodobniej dwukrotnie (Dortmund, Berlin) — wszędzie jako team Polski.

Pyta się pan o skład osobowy? Trudno mi dziś coś konkretnego na ten temat powiedzieć. Przed chwilą rozmawiałem z trenerem Foeldeakiem, uzgadniając z nim skład obozowców. Do Katowic więc powołujemy, w wadze koguciej Rokitę i Winiarskiego z warszawskiego OZA, oraz Kuchę (śląsk). O ewentualnych zmianach w tej kategorii zdecydować mogą mistrzostwa Polski w Bydgoszczy. W półciężkiej powołujemy — Ślężaka i Świętosławskiego z WOZA i Marcoka (śl.). W wadze lekkiej widzimy tylko dwóch kandydatów. Szajewskiego i (W-wa) i Kusza (śl.). W półśredniej zawezwaliśmy Hincę z Łodzi, Kuligowskiego (śl.) i Hapiękę z Poznania. W wadze średniej przyjdą: Krymowski i (śl.), Jakubowski (Łódź) i Łukaszewicz z Poznania. Półciężka — Koverski (W-wa), Urgacz (śl.) i Falciewicz z Warszawy. Na „ciężkim bezrybku” widzimy dwu kandydatów — Cymę z Łodzi i pełniącego służbę wojskową Owoźdź z Śląska.

Zamiast jednej — podał nam pan aż trzy drużyny. Który więc zapaśnicy wejdą — w tej chwili chwili — najbardziej w rachubę?

— Wymienieni na pierwszym miejscu w każdej kategorii.

— Jakże mają szansę?

— Nic o tym nie mogę na razie powiedzieć. Również nie wiem, kto z drużyny wyjedzie.

FOELDEAK PRACUJE

Trener zapaśników p. Foeldeak pracuje teraz w Nowym-Bytomiu, gdzie ćwiczywać będzie zawodników 6 klubów. W Imielinie, wiosce powiatu pszczyńskiego, gdzie trener bawił w ostatnim tygodniu, „lekkie” jego cieszyły się kołosalnym zainteresowaniem. Jedyny miejscowy klub gromadził bowiem zawsze ponad 80 (9) zapaśników, co stanowi rekord nie byłej. (hr.)



JESZCZE JEDEN RUCH I PIŁKA UGRZEŹNIE W SIATCE
Gendera, mimo interwencji Albańskiego, zdobywa pierwszą bramkę na meczu Warta — Pogoń 4:0 w Poznaniu.

Czyżby spotkanie Noji — Kusociński na eliminacjach lekkoatletycznych w Krakowie

W dniu 9 maja, jak wiadomo, odbędzie się w Krakowie zawody eliminacyjne przed wyznaczeniem składu reprezentacji Polski na trójmecz lekkoatletyczny w Atenach Polska — Grecja — Czechosłowacja.

Zarząd PZLA wyznaczył już zawodników, którzy będą się mogli ubiegać o zaszczyt obrony barw Polski i o wyjątkowo frapującą wycieczkę. Sądzimy, że pewni zawodnicy, omienni w komunikacie, doszłuszą jeszcze w Krakowie. Sympa się na pewno prosi, obiecając zapowiedzi i wyzwania. Tym lepiej; może chociaż raz wyniknie z tego coś dobrego.

Oto lista współzawodników, którzy — doprawdy — mają o co walczyć:

100 mtr.: Zasłona, Śliwak, Poppek, Trojanowski, Łopuszyński, Danowicz, Tesiorowski; 400 mtr.: Śliwak, Biniakowski, Gassowski, Moskal, Mazowski, Koźlicki, Szefler.

1500: Kucharski, Soldan, Janowski, Orłowski, Zylwicz, Staniewicz; 5 km:

Noji, Kusociński (1), Dunicki, Wirkus, Fialka, Hartlik, Gwóźdź, Flis, Stokłoski, Bodaj i Swinarski; 110 pl. Hasep, Niemiec, Pajsker, Sznajder, Owens, Osztar; 400 pl. Maszewski, Kostrzewski, Ostrowski, Drozdowski.

Wdaj: Hanke, bracia Hofmann, Nowak, Luckhaus, Kaszubowski; wycieczki: Hoffmann K., Chmiel, Semkowicz, Kosturto, Kalinowski; tyczka: Sznajder, Moronczyk, Kleczak, Mucha, Zakrzewski, Kluk, Maciaszczyk, Trójskok; Luckhaus, Hoffmannowie, Nowak, Sikorski.

Kula i dysk: Gierutko, Siedlecki, Fiedoruk, Tigler, Turon, Pabiś, Kozłowski, oszczep: Lokalski, Turczyk, Wołkiewicz, Gburczyk, Mikrutowski, Dyka; młot: Węglarczyk, Kiepiński, Wiekowski, Żoładkowski.

Zawody odbędą się na boisku Cracovii, która zwraca koszty przejazdu: kwatery zapłaci PZLA. Rzecz jasna — obejrzymy te zawody.

Wielkich rewelacji zwłaszcza w ostatnich, niestety, spodziewać się nie

można. Pewne niespodzianki zaiste jednak mogą. Tym niemniej postaramy się wytypować zwycięzców.

Na 100 mtr. Zasłona jest prawie pewny, a o drugie miejsce (któ wie zresztą, czy nie o pierwsze) konkuruwać będą — Śliwak, Trojanowski, Łopuszyński i zimowy triumfator Poppek. Na Tesiorowskiego nie liczymy, Danowski jeszcze jest zbyt młody. Na 200 mtr. kandydaty Zasłony i Biniakowskiego są prawie murowane.

400 mtr. to chyba Biniakowski i Śliwak, Gassowski, potrzebny do sztafety 4x400, 800 m i plotków (400) nie wchodzi w rachubę. Na 5000 mtr — oczywiście Noji, a poza tym... nie, nie zgadzamy, Kusociński na starcie chyba jeszcze nie stanie. 1500 — Kucharski i Soldan, ale Noji (oczywiście — Noji w formie) będzie tu bardziej wartościowa siła.

Na 400 pl. — Maszewski i... jednak Gassowski, mimo rozpaczliwej techniki, Kostrzewski, stary wyga, już trenu-

je od dawna. Jego walka z Gassowskim nie będzie spacerem.

Wdaj — Hanke i Hofmann Karol Czy Nowak raz jeszcze „wyrzuci krzaków”, to chyba w pełni. Wyrzuci — nie, bez Pławczyka. Za tym Hoffmann i Kalinowski, Tyczka — Sznajder i Kleczak. O Moronczyku nie nie słychać, ale nie można o nim zapominać.

Trójskok — Luckhaus i znowu starszy Hoffmann, który według wszelkiego orędopodobieństwa naskacze się w Atenach za wszystkie czasy. Notujemy, że Sikorski znowu krąży koło boiska.

Rzuty. Oszczep — na pewno bez Lokalskiego. Będzie gorzej, jeśli i Turczyk (ręka) nie będzie mógł stanąć do dyspozycji. Mikrut Franciszek, Wojtkiewicz i Dyka mają szansę prawie równe. Kula i dysk to chyba przyjaciele Fiedoruk i Gierutko. Szkoda, że Tigler nie wykazuje dawnego zapалу. Młot — sprawa absolutnie obojętna.

Wszystko byłoby dość proste, gdyby nie to, że drużyna ograniczona musi być do 20-stu ludzi. Trzeba zatem z kogoś zrezygnować. W rachubę wchodzi drugi skoczek wycieczki (zastąpi go Gierutko), drugi na 1500 (zastąpi go Noji), drugi na 400 pl. (zastąpi go Gassowski), drugi na 110 pl. Kto wie, może jeszcze drugi oszczepnik. Jeśli Turczyk nie stanie na starcie, Mociaś w tych warunkach sa luksusem nie prawdopodobnym. Zamiast specjalistów rzucac mogą Noli i Śliwak... z równym skutkiem.

Na razie nie ma sensu wdawać się, w głębsze rozważania. Dopiero wyniki eliminacji, w zestawieniu z wieściami od naszych przeciwników pozwolą na powzięcie ostatecznej decyzji.

W. T.

Norwegia też głosuje za Polską Nowy sprzymierzeniec w walce o mistrzostwo bokserskie Europy

OSŁO, w kwietniu. Północne norweskie, z którym nawiązaliśmy w bieżącym sezonie wartościowy kontakt, zaskługuje na bliższe poznanie. Z perspektywy Mediolanu zainteresowanie nasze tym tematem będzie specjalnie aktualne. Sładamy wizytę w Norweskim Związku Bokserskim, gdzie poznajemy sekretarza i kierownika ekspedycji na mistrzostwa Europy, p. Dagfinna Jensena.

— Boks norweski — opowiada nasz rozmówca — małoby kolosalne możliwości rozwojowe, gdyby nie fatalne warunki materialne, w jakich się znajduje. Kasa nasza jest pusta. Gdyby nie ofiarność społeczeństwa, z naszymi zawodnikami nie zobaczyliby Mediolanu. Z ofiarnością tej wystarczało na obszanie ostatnich trzech kategorii plus kierownika. Ochi piłkarze i tyżwiarze, ci to mają forsy jak tuda. To są świetnie postawione finansowo związki, mają razem z ówierz miliona koron.

Eliminacja przed Mediolanem były mistrzostwa indywidualne, które rozegrane były w rodzinnym mieście Tiller w Trondheim. Tytuły mistrzowskie w większości wypadków przypadły naszym Polakom zawodnikom. Nie, spodziankę sprawił nowy półciężki Stensland, wychowany w dalekim Narvik, za nie spodziankę należy może uważać, że w wadze lekkiej David Paltiel okazał się lepszym od obu reprezentantów w Poznaniu i Warszawie, Roita Paulsen i Gumar Hansen.

Nowa lista naszych mistrzów wygląda w koleśność wag: Asbjørn Berg — Hansen, Rolf

Nelson, Stensland, David Paltiel, Rudolf Andreassen, Henry Tiller, Jarl Johnsen i Erling Nilsen. Mistrzostwo zespołowe przypadło Trondheimowi (KB 1930), który zebrał największą liczbę tytułów indywidualnych; specjalnych mistrzostw drużynowych nie przeprowadzamy, gdyż zbliżyłyby nam same porażki. Poziom tegorocznych mistrzostw był wysoki i na wyjazd do Mediolanu zasłużyła sobie przynajmniej szóstka, ale dobrze, że znalazły się pieniądze na wysłanie połowy.

— Kto jedzie do Mediolanu?

— Henry Tiller jest naszą dużą nadzieją w średniej, tym bardziej, że nie będzie Despeaux. Na ostatnim meczu międzypaństwowym ze Szwecją, Tiller „zrobił” mistrza.

Szwecji Goście Sandberga. Od Berlina Tiller bezwzględnie się poprawił. W Polsce nie był „fil”, ale na Mediolan jest przygotowany bardzo dobrze.

Jarl Johnsen, przeciwnik Piłata walczył bezwzględnie się poprawił. W Polsce nie był „fil”, ale na Mediolan jest przygotowany bardzo dobrze.

Erling Nilsen w ciężkiej, od czasu Igrzysk Olimpijskich, gdzie zdobył brązowy medal, bardzo się podziurzył. Nasza reprezentacja jest — jak pan widzi — mała, ale odegrać musi poważną rolę.

— Na kiedy przewidują panowie mecz rewanżowy Polska — Norwegia?

— Sprawa została przed kilku dniami przedyskutowana. Proponujemy Polsce drugą niedzielę grudnia, w Oslo w „Colosseum”. W tych dniach pójdzie pismo do Poznania, a kwestię drugiego meczu omówimy z delegacją polską w Mediolanie. Na prowincji norweskiej nie mamy odpowiednio dużej sali, aby zorganizować drugi mecz — międzymiastowy. Możliwe, że odejdzie się on po drodze, w Szwecji, prawdopodobnie w Göteborgu.

— Jeszcze jedno pytanie! W kwestii przydziału następnych mistrzostw Europy, jakie będzie stanowisko Norwegii? Polska — czy Irlandia?

— Bezwzględnie Polska!

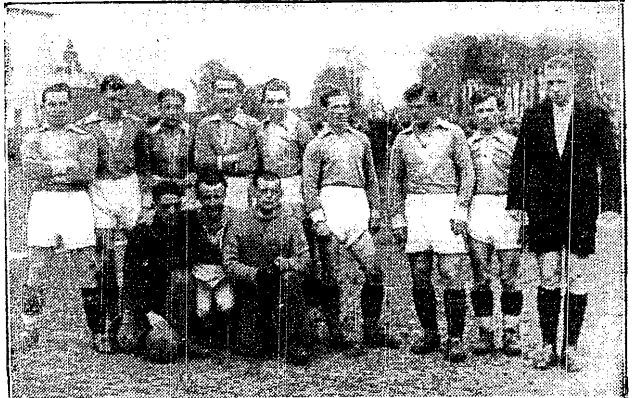
Maks Lipszyc.



ZYLEWICZ (OGNIKO)
zwytyczył w biegu propagandowym „O wyzwolenie Wilna”.



6 NA STARCIE — 5 NA MECIE
Tak wyglądał bieg na przelaj o mistrzostwo Polski w Krakowie. Oto trzy jego „triumfatorów”: Od lewej: Makówna (Ciszowska — Bydgoszcz) — II miejsce, Hornsteinówna (Hasmonea — Łwów) — I miejsce i Tekielakówna (Legia — Kraków) — III miejsce.



SUKCES PIŁKARZY RESOVII
Rzeszowianie pokonali ostatnio lidera ligi okręgowej Ukrainę 2:0. Stoją od lewej: Pecak, Brydak, Hogendorf, Wróbel, Baran, Wyłag, Drozd, Hajdas, sędzia Długosz. Kleczą od lewej: Sanecki, Kotelnicki, Ploch.



CHORZOWIANIE NARADZAJĄ SIĘ PODCZAS PRZERWY
pierwszego występu w stolicy, jakby tu zamienić chwilowy wynik 0:1 w zwycięstwo. Niestety, Warszawianka nie zadowolila się jedną bramką, strzelając dalsze trzy.

DWAJ FECHMISTRZE



TARANDA RADKE
zdobyli mistrzostwo armii w szpadzie i w szabli.



TA JUŻ SIEDZI NIEODWOŁALNIE!
Majeran (Cr.) poprawia „dla pamięci” celny strzał Zembaczyskiego, który przyniósł Cracovii drugą bramkę w meczu z ŁKS 5:0.

Przed walnym sejmem sportu

Wielki sejm sportu polskiego, 14. walne zgromadzenie Z. P. Z. S., odbędzie się w niedzielę, dn. 25-go kwietnia, w lokalu przy ul. Wilejskiej Nr. 11. Już sam fakt, że zarząd przewidział na obrady tylko jeden dzień dowodzi, że materiał dyskusyjny opracowany został wszechstronnie, a powaga instytucji gwarantuje wyeliminowanie z porządku dziennego spraw uprzednio nie przemysłowych.

Z. P. Z. S. oraz P. K. O. wydały swe sprawozdania roczne drukiem, co oczywiście usprawnia techniczne prowadzenie obrad. Czesz statystykę zawartą w sprawozdaniach podajemy obok, jak również i pozostałe wnioski Z. P. Z. S. (część zamieszczamy przed tygodniem).

7 CZŁONKÓW HONOROWYCH

Związek Polskich Związków Sportu wych nadal w rozmaitych okresach czasu tytułu członka honorowego następującymi 7-miu osobom:

Prof. Eugeniuszowi Piaseckiemu, inż. Wacławowi Znajdowskiemu, dr. Mieczysławowi Orlikowskiemu, min. Aleksandrowi Bobkowskemu, płk. dypl. Kazimierzowi Głabiszowi, nac. Walentemu

23 ZRZESZONE ZWIĄZKI

Zwyczajnymi członkami Z. P. Z. S. są 23 związki ogólnopolskie: piłki nożnej, gimnastyczny, lekkoatletyczny, strzelecki, wioślarski, narciarski, kolarzski, tenisowy, tyżwiarski, pływak, szermierczy, bokserski, piłki ręcznej, żeglarski, hokeja na lodzie, hokeja na trawie, atletyczny, motocyklowy, leżadłowy, kajakowy, łuczniczy, tenisa stołowego i automobilowy.

O DYSKWALIFIKACJE DOŻYWIOTNIE

Dla uniknięcia zbyt pochopnego rozciągania na cały sport zrzeszony dyskwalifikacji nałożonych przez poszczególne związki zarząd Z. P. Z. S. ustalił, że sprawy takie będą rozpatrywane tylko w tym wypadku, o ile obok należącego umotywowania party dostarczone będą Zarządowi Z. P. Z. S. wszystkie akta z przeprowadzonego dochodzenia.

SAMOKRYTYKA P. K. O.

W sprawozdaniu P. K. O. z wyprawy berlińskiej znalazł się jeden punkt, który specjalnie godny jest podkreślenia. Jako rzadki w naszych stosunkach objaw samokrytycyzmu wśród wybitnych działaczy sportowych. Oto urywek sprawozdania:

Kierownictwo nie stało się całkowicie na wysokości zadania. Kierownictwo główne popełniło kilka, co prawda niezbyt szkodliwych błędów, kontakt z prasą szwankował, a kierownicy grup częściowo grzeszyli słabością wobec zawodników, względnie sędziów. Frekwencja na odprawach, urządzanych często przez kierownictwo główne, nie zawsze była wystarczająca — bez istotnej przyczyny. Jeden z kierowników zachował się w sposób nieodpowiedni wobec kierownictwa głównego i został za to pozbawiony funkcji kierownika. Gros kierowników spełniał jednak swo

je funkcje z pełnym poświęceniem, tak tem i z należytą rzetelnością.

Wnioski zarządu

PODZIEKOWANIE P.U.W.F.-owi

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. uchwala złożyć podziękowania Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i P.W.:

a) za pomoc w przeprowadzeniu reformaty sportu polskiego;

b) za pomoc w przygotowaniu ekspedycji olimpijskiej;

c) za wzmożoną opiekę nad zorganizowanym sportem.

KADRY OLIMPIJSKIE

Dla podtrzymania idei olimpijskiej, dla dopięgowania w pracy wybitnych zawodników i skłonienia ich do prowadzenia systematycznej zaprawy i od powiedniego trybu życia, walne zgromadzenie ZPZS uchwala utworzenie już w 1937 r. „Kadr Olimpijskich” we wszystkich działach sportu, których udział w grzyskach 1940 roku jest praw dopodobny. Przy czym w tych działach sportu, w których minima można ustalić, winny być rokrocznie ustalane „minima” dla członków kadr olimpijskich, tym zaś, którzy te minima osiągną nadawane specjalne odznaki. W działach, w których ustalenie minima jest niemożliwe, odznaki nadawać dla zachęty tym członkom kadr olimpijskich, którzy się wyróżnią specjalnymi zasługami i wyczynami.

BADANIA LEKARSKIE ASÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca zawiązekowi dopinowanie, by członkowie kadr olimpijskich poddawali się w ciągu pierwszych 3-4 lat — co pół roku, w końcowym okresie — co miesiąc, szczegółowym badaniom lekarskim przez lekarza wyznaczonego dla każdego ośrodka olimpijskiego przez P. K. O.

PRACA WSZERZ I POŁÓW TALENTÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca prowadzenie we wszystkich działach jak najintensywniejszej pracy wszęsz oraz staranie się o wyławianie talentów.

DOPING DLA KLUBÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. zwraca zarząd Z. P. Z. S. do uwadzenia nagrody wędrowni dla najlepszych klubów i nadawania corocznie dyplomów a) klubowi, który uzyskał nagrodę wędrowną, b) drugiemu z kolei najlepszemu klubowi, c) najlepiej działającemu związskowi sportowemu.

O LEPSZE RELACJE RADIOWE

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. zwraca zarząd do podjęcia starań o podniesienie poziomu sprawozdań radiowych z meczów sportowych.

ZNIZKI KOŁEJOWE

Walne zgromadzenie zwraca zarząd Z. P. Z. S. do wszczęcia starań o ujednolicenie zniżek kolejowych.

PROPAGANDA — DROGA FILMU

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca zarządowi zajęcie się sprawą propagandowych filmów sportowych i wzywa wszystkie związki do współpracy w tym kierunku.

Polska — Belgia, mecz tenisowy

który miał się odbyć 6 — 8 czerwca w Brukseli został przez Belgów odwołany.

Trener pływaków polskich Steep

po przyjeździe do Polski, co nastąpi 24 b. m. prowadzić będzie w maju treningi w Siemianowicach, Katowicach i Giszowcu.

W czerwcu przyjeździe do Warszawy

Wacław Starzyński, czołowy zsołowiec Polski po otrzymaniu zwolnienia z Fortu Bema podpisał zgłoszenie do Syreny.

30 lat S. N. P. T. T.

Płk. Klementowski, dotychczasowy kierownik Okręgu, Urzędu Wych. Fiz. w Orluniu, obchodzi z dniem 1-go maja 30-letnią rocznicę jubileusz 30-lecia. Odbyły się zawody na hali Pyszniej, gdzie Sekcja posiadała własne stanowisko (które niebawem obejmie klub Sekcji Stanisław Marusarz), odbył się obiad w Zakopanem, Akademii, Zjechał się członkowie rozstania szeroko

po całym świecie. Nastroj był uroczysty, wzruszający, wesoły... Było to zresztą nie tylko święto Sekcji, było to święto Zakopanego. Ludzie z pod znaku zielonego narciarstwa na brótkim białym śniegu się ściskali z rozwolnieniem narciarstwa w Zakopanem — z rozwolnieniem potęgi stolicy zimowej Polski. Oni to pierwsi pionierzy odkrywali na nartach Tatry, redukowali trudności przeleczy i szczytów — udośćniali je szerokim rzeszom. Oni pierwsi uczyli turystów pędu — wprowadzali i wygrywali biegi zjazdowe, czy to galopując na jednym lub dwu kłakach Złobem Wielekły Węzów czy też później nie skazitelnymi krystianami, porając się ze stróżkami.

Był czas, że mieli monopol na sport narciarski, że byli jedynymi z reprezentacją Polski. Mieli jednak swe idee, swe zasady, których nie dano się pogodzić z rosnącym mrekantylizmem sportu. Zaczęli się odstępstwa, exodusy, zaczęła się konkurencja warunków materialnych innych klubów.

Dziś sekcia nie jest już najpotężniejszym klubem narciarskim polskim, — choć wciąż jeszcze ma świetnych zawodników, choć brak jej na starcie odbiera blask każdemu zawodowi.

Pozostałe wciąż organizacja najmilsza, najpopularniejsza, najbardziej zasłużona.

W ub. sobotę i niedzielę obchodziła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego jubileusz 30-lecia. Odbyły się zawody na hali Pyszniej, gdzie Sekcja posiadała własne stanowisko (które niebawem obejmie klub Sekcji Stanisław Marusarz), odbył się obiad w Zakopanem, Akademii, Zjechał się członkowie rozstania szeroko

NIE DOPUŚCĄ DO TEGO, ABY BOISKA SPORTOWE CHWASTEM ZARASTAŁY, A NA SALACH GIMNASTYCZNYCH BYŁO GLUCHO I PUSTO!

W ub. sobotę i niedzielę obchodziła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego jubileusz 30-lecia. Odbyły się zawody na hali Pyszniej, gdzie Sekcja posiadała własne stanowisko (które niebawem obejmie klub Sekcji Stanisław Marusarz), odbył się obiad w Zakopanem, Akademii, Zjechał się członkowie rozstania szeroko

W ub. sobotę i niedzielę obchodziła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego jubileusz 30-lecia. Odbyły się zawody na hali Pyszniej, gdzie Sekcja posiadała własne stanowisko (które niebawem obejmie klub Sekcji Stanisław Marusarz), odbył się obiad w Zakopanem, Akademii, Zjechał się członkowie rozstania szeroko

W ub. sobotę i niedzielę obchodziła Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego jubileusz 30-lecia. Odbyły się zawody na hali Pyszniej, gdzie Sekcja posiadała własne stanowisko (które niebawem obejmie klub Sekcji Stanisław Marusarz), odbył się obiad w Zakopanem, Akademii, Zjechał się członkowie rozstania szeroko

Statystyka związków

Jak co roku, ogłasza Zw. Pol. Zw. Sportowych przed swoim walnym zgromadzeniem statystykę zrzeszonego sportu. W wielu punktach zawiera ona ciekawe, a miejscami — żenujące cyfry.

Czyż można bez rumienia czytać o 5 torach kolarskich w Polsce? Czy 639 zawodników-wioślarzy stanowi odpowiednik ambicji mocarstwowych tej dziedziny sportu? Jedną pozycją jest natomiast wszędzie prawie bardzo pocieszająca: ilość instruktorów. Tam też skłania nasze nadzieje na lepszą przyszłość.

Sokół — 828 klubów (głazda), 28.416 zawodników, w tym 4.475 kobiet, a 11.493 młodzieży, 179 sokoł, 159 kobiet, 26 strzelec.

Piłka nożna: 882 kluby, 100.250 zawodników, 420 boisk, 156 instruktorów.

Strzelectwo sportowe — 223 kluby, 21.063 zawodników, 3.000 strzelnic, 400 instruktorów.

Lekka atletyka: 201 klubów, 14.801 zawodników, 420 boisk, 156 instruktorów.

Wioslarstwo: 65 klubów, 639 zawodników (w tym 60 kobiet), 67 przystani.

Narciarstwo: 206 klubów, 1.497 zawodników (w tym 119 kobiet), 26 sokoł, 1.100 instruktorów.

Kolarstwo: 120 klubów, 7.000 zawodników (w tym 420 juniów), 5 torów.

Tenis — 99 klubów, 3.550 zawodników, 400 kortów.

Łyżwiarstwo: 38 klubów, 529 zawodników (w tym 48 kobiet i 300 juniów), 12 instruktorów.

Pływanie — 85 klubów, 5.101 zawodników (w tym 1.041 kobiet), 167 instruktorów.

Bois — 141 klubów, 5.464 zawodników, 96 instruktorów.

Piłka ręczna — 315 klubów, 9.911 zawodników (w tym 2.332 kobiety), 79 instruktorów.

Atletyka — 36 klubów, 1.378 zawodników (w tym 187 juniów), 79 instruktorów.

Motocykle — 45 klubów, 1.757 zawodników 4 tory.

Hokej na trawie — 6 klubów, 515 zawodników (w tym 103 juniów), 8 instruktorów.

Jedździectwo: 29 klubów, 5.406 zawodników (w tym 251 kobiet), 20 ujeżdżalni, 22 stadiony.

Kajak — 101 klubów, 363 zawodników, (w tym 37 kobiet i 127 juniów).

Hokej lodowy — 83 kluby, 30 torów.

Automobilizm — 10 klubów, 4.000 zawodników.

Tenis stołowy — 157 klubów, 4.320 zawodników (w tym 450 kobiet).

Pływanie — 85 klubów, 5.101 zawodników (w tym 1.041 kobiet), 167 instruktorów.

Bois — 141 klubów, 5.464 zawodników, 96 instruktorów.

Piłka ręczna — 315 klubów, 9.911 zawodników (w tym 2.332 kobiety), 79 instruktorów.

Atletyka — 36 klubów, 1.378 zawodników (w tym 187 juniów), 79 instruktorów.

Motocykle — 45 klubów, 1.757 zawodników 4 tory.

Hokej na trawie — 6 klubów, 515 zawodników (w tym 103 juniów), 8 instruktorów.

Jedździectwo: 29 klubów, 5.406 zawodników (w tym 251 kobiet), 20 ujeżdżalni, 22 stadiony.

Kajak — 101 klubów, 363 zawodników, (w tym 37 kobiet i 127 juniów).

Hokej lodowy — 83 kluby, 30 torów.

Automobilizm — 10 klubów, 4.000 zawodników.

Tenis stołowy — 157 klubów, 4.320 zawodników (w tym 450 kobiet).

Nowy klub bokserski w Łwowie

Przy fabryce czekolady „Branki” powstał w Łwowie w ub. tygodniu Łwowski Klub Bokserski — Branka. Do klubu tego zgłosił swój akces kilku czołowych pięściarzy lwowskich, m. n. Lubicki z Swiętli, Reiss z Recorda, a ostatnio i Sidelniów z Lechii. Ten ostatni nie tylko, że nie otrzymał z Lechii zwolnienia, lecz został również przez klub dyskwalifikowany na przeciąg kilku tygodni.

Wnioski zarządu

PODZIEKOWANIE P.U.W.F.-owi

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. uchwala złożyć podziękowania Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i P.W.:

a) za pomoc w przeprowadzeniu reformaty sportu polskiego;

b) za pomoc w przygotowaniu ekspedycji olimpijskiej;

c) za wzmożoną opiekę nad zorganizowanym sportem.

KADRY OLIMPIJSKIE

Dla podtrzymania idei olimpijskiej, dla dopięgowania w pracy wybitnych zawodników i skłonienia ich do prowadzenia systematycznej zaprawy i od powiedniego trybu życia, walne zgromadzenie ZPZS uchwala utworzenie już w 1937 r. „Kadr Olimpijskich” we wszystkich działach sportu, których udział w grzyskach 1940 roku jest praw dopodobny. Przy czym w tych działach sportu, w których minima można ustalić, winny być rokrocznie ustalane „minima” dla członków kadr olimpijskich, tym zaś, którzy te minima osiągną nadawane specjalne odznaki. W działach, w których ustalenie minima jest niemożliwe, odznaki nadawać dla zachęty tym członkom kadr olimpijskich, którzy się wyróżnią specjalnymi zasługami i wyczynami.

BADANIA LEKARSKIE ASÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca zawiązekowi dopinowanie, by członkowie kadr olimpijskich poddawali się w ciągu pierwszych 3-4 lat — co pół roku, w końcowym okresie — co miesiąc, szczegółowym badaniom lekarskim przez lekarza wyznaczonego dla każdego ośrodka olimpijskiego przez P. K. O.

PRACA WSZERZ I POŁÓW TALENTÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca prowadzenie we wszystkich działach jak najintensywniejszej pracy wszęsz oraz staranie się o wyławianie talentów.

DOPING DLA KLUBÓW

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. zwraca zarząd Z. P. Z. S. do uwadzenia nagrody wędrowni dla najlepszych klubów i nadawania corocznie dyplomów a) klubowi, który uzyskał nagrodę wędrowną, b) drugiemu z kolei najlepszemu klubowi, c) najlepiej działającemu związskowi sportowemu.

O LEPSZE RELACJE RADIOWE

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. zwraca zarząd do podjęcia starań o podniesienie poziomu sprawozdań radiowych z meczów sportowych.

ZNIZKI KOŁEJOWE

Walne zgromadzenie zwraca zarząd Z. P. Z. S. do wszczęcia starań o ujednolicenie zniżek kolejowych.

PROPAGANDA — DROGA FILMU

Walne zgromadzenie Z. P. Z. S. poleca zarządowi zajęcie się sprawą propagandowych filmów sportowych i wzywa wszystkie związki do współpracy w tym kierunku.

Polska — Belgia, mecz tenisowy

który miał się odbyć 6 — 8 czerwca w Brukseli został przez Belgów odwołany.

Trener pływaków polskich Steep

po przyjeździe do Polski, co nastąpi 24 b. m. prowadzić będzie w maju treningi w Siemianowicach, Katowicach i Giszowcu.

W czerwcu przyjeździe do Warszawy

Wacław Starzyński, czołowy zsołowiec Polski po otrzymaniu zwolnienia z Fortu Bema podpisał zgłoszenie do Syreny.

Turniej państw bałtyckich na sali YMCA w Warszawie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, 24 i 25 bm. odbędzie się w Warszawie na sali YMCA, wielki turniej państw bałtyckich w slatkówce pań z udziałem reprezentacji Rygi, Tartu, Krakowa, Łodzi i Warszawy.

Jak widać z powyższego, turniej będzie znatrojony na wielką skalę, a poziom reprezentowany przez uczestniczące rzeczywicie najwyższy w Europie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że reprezentacje państw bałtyckich na szkieletach najświetniejszych zepołów Łotwy, Estonii i Polski, które już niejednokrotnie ze sobą walczyły.

I tak człon Tartu stanowić będzie znana u nas drużyna ASK, Łódź — HKS, Krakowa — Olsza, Warszawy — AZS. Jedynym wytom w tym uczyni reprezentacja Rygi, w skład której wejdą, po za zawodniczkami US, slatkarki jeszcze trzech innych klubów.

Turniej ten ciekawy będzie nie tylko ze względu na to, że będzie to walka o tytuł najświetniejszej drużyny bałtyckiej, ale również i najświetniejszej polskiej.

Wszystkie trzy zespoły krajowe mają ze sobą stare porachunki z mistrzostw Polski. Wówczas to AZS uległ Olszy z którą wygrał

jednak HKS, zdobywając mistrzostwo Polski, mimo wysidej porażki z akademickimi slatkówkami.

Innowacją turnieju będzie system sędziowania przez dwóch sędziów.

Protokolorat nad zawodami powyższymi obaj wojewoda m. st. Warszawy p. Władysław Jaroszewicz, ofiarowując przechodnią nagrodę swego imienia.

Początek turnieju w sobotę o godz. 17.30, w niedzielę o godz. 10-ej i 17-ej.

B. K.

W skład drużyny żeńskiej slatkówki udającej się do Warszawy na turniej 5 miast zostały zaliczone następujące zawodniczki: Eltermann, Grapman, Jan-sone (wszystkie z Uniwersitates Sports) A. i N. Stedelaubes i Zarina (L. J.) Grund-mane, Buiva (V. Kuze) i Akmenkalne (L. S. B.). Kierownicy ekspedycji Celms i Kivits.

Opinia sportowa Łotwy składem ni-niejszym nie jest zachwycona, bo obok zgranej pary Eltermann Grapmane i nie wiele im ustępującej Buiva — Grundmane znajduje się zawodniczki ze sobą nie zgra-ne.

V. N.

BĘDZIEMY ZWYCIĘŻĄĆ NA OLIMPIADZIE GDY SPORT NIE BĘDZIE TYLKO DLA WYBRANYCH!

Co powinna posiadać nowoczesna stacja obsługi lub garaż?

Dźwig pneumatyczno-olinyowy do podnoszenia samochodów osobowych i ciężarowych, gwarantujący bezpieczeństwo pracy robotnikom warsztatowym i garażowym.

Aparat do mycia samochodów, dający dużą oszczędność wody i niemiszczący lakieru, obić etc., a umożliwiający bardzo dokładne wymycie wszystkich części.

Aparat do malowania natryskowego, umożliwiający dokładne i równe wymalowanie lub zaspachowanie samochodu. Aparat ten przy dużej wydajności, daje dużą oszczędność w zużyciu farby i lakieru. Aparat do napompywania pneumatyków, który dzięki pomrowaniu suchego i czystego powietrza zapewnia dłuższe istnienie opony i detki.

Aparat do przemywania i przepłukiwania oraz osuszenia silnika przed na-

laniem świeżej oliwy. Jest rzeczą bowiem szkodliwą i bezcelową wlewanie świeżej oliwy przed należytym oczyszczeniem silnika z pozostałości.

Aparaty te posiada na składzie firma „MAGNET” Z. Popławski. Aparaty te są montowane w kraju, z krajowego, w 70 proc. materiału, reszta sprowadzana jest z zagranicy.

Zaznaczyć należy, że wszystkie nowoczesne stacje obsługi i garaże na Zachodzie wyposażone są w te urządzenia.

P. Popławski podczas swego pobytu zagranicą zapoznał się dokładnie ze sposobem urządzenia budynków garażowych i działalnością aparatów.

Wymienione aparaty dają maximum korzyści dla klienta i przedsiębiorcy, zaś pracownikom gwarantują całkowite bezpieczeństwo i ułatwienie pracy.

L. S.

Ring wolny!

powieść (18)

Zrezygnował z wszelkich pytań. Było mu ostatecznie wszystko jedno, za co go aresztują, skoro nie poczuwał się do żadnego przewinienia. Pomyłka, która się rychło wyjaśni. Szkoda tylko rozstawać się z łóżkiem i wlec nie wiadomo po co do urzędu śledczego. Widząc przestrach i zdenerwowanie gospodyni, uspokoił ją, że zachodzi tu tylko jakieś nieporozumienie, czego zacna kobieta nie mogła wyczytać z ponurych twarzy agentów.

Na schodach dwaj z tych smutnych ludzi wzięli chłopca między siebie, trzeci postępowal z tyłu w odwodzie. Tego ostatniego Marian znał dobrze z widzenia, spotykał go na każdym prawie meczu. Tamten musiał go znać jeszcze lepiej, ale jeśli nie wdał się w rozmowę z aresztowanym, nie należało go również zagadywać. Szli w milczeniu, uroczyste, a że kilku przechodniów obejrzało się ciekawie, poznając Jedlicza i przyglądając się jego tajemniczej asyście, ten zapropomował dorożkę, na co trójka „opiekunów” przystała bez sprzeciwu, zastrzegając się tylko z góry, że nie mają zamiaru ponosić żadnych kosztów.

W drodze do urzędu przejeżdżali akurat obok „Złotego Motyla” i przed zreszcie oświetlonym wejściem Marian ujrzał niespodziewanie Renę Reno. Niespodziewanie, bo co robiła tu o tak wcześniej porze? Kiedy mijali lokal, zajeżdżała właśnie ciemną wytworną limuzyną i Renę Reno

wsiadła, przyjmując czyjaś wyciągniętą z głębi rękę. Marian porwał się raptem, jakby zamierzał wyskoczyć i wszyscy trzej konwojenci błyskawicznie wyciągnęli doń ręce.

— Co, młody człowieku? — skrzywił się jeden. — Nie chce pan dojechać do końca?...

— Nie, panie starszy — odburknął opanowany już bokser. — Dojadę z wami, bądźcie spokojni.

— Nerwowo pan jest.

— Tak si urodziłem.

Rozmowa utknęła. Jechali jeszcze najwyżej dziesięć minut, ale myśli biegły trochę prędzej od dorożkarskich koni i w ciągu tego krótkiego czasu Marian przeżył ogromną drogę. Zapomniał, że go aresztowano i że pod dozorem wywiadowców jedzie na policję. Myślał był teraz w eleganckiej limuzynie, razem z Reną Reno i tym, który wyciągnął do niej rękę. Ta ręka obejmowała ją teraz na pewno i czyjeś usta szukały jej ciepłych, małych warg. I znajdowały. Znajdowały raz po raz, bo małe, jedyne na świecie wargi nie uciekały, czekając zuchwale na atak, idąc na przeciw, prowokując. Wiedział na pewno mógł przysiąc, że tak było i ścisłał wściekle pięści. Znowu nadszedł nań atak szaleńczej, zamraczającej zazdrości, która rozsądzała głowę i skreślała nerwy. W takich chwilach, jeśli znajdował się razem z Reną Reno, zmuszał ją do zapewnienia i przysięg, że nie ma obecnie nikogo prócz niego, gdy był sam — stwarzał sobie obrazy jej zdrad, i krażył wśród ludzi jak dzikie rozjuszone zwierzę, a w domu tłukł się pięściami w łeb, nie jadł i nie spał.

Zaczęło się od zwykłego flirtu, jakich miał tysiąc, a przemieniło się szybko w opętanie, w koszmarny. Ile razy żegnał ją z mocnym postanowieniem, że nie wróci już do niej nigdy. Wracał zawsze. Nie znajdował wyjścia z tego przez kłętke kregu. Miała swoje własne, odrębne życie i nie mógł jej z tego życia wyrwać, nie

miał stanowiska, pewnej i dobrej egzystencji, ale z drugiej strony nie chciał jej oddać nikomu. Rozumiał, że jego zwiariowana miłość zaczynała jej ostatnio już ciążyć, że żyła w ciągłej obawie przed jego nieobliczalnymi wystąpieniami. Wiedział, że wybucham zazdrości odstrasza ją i zniechęca, ale, jak już powiedzieliśmy, nie potrafił się opanować.

W urzędzie śledczym spotkał tego samego komisarza, który przesłuchiwał go w swoim czasie po kradzieży w firmie „Brent”. Był to jowialny starszy pan, nie mający w sobie nic z urzędnika policji, dobroduszy i wesoły, co, jak utrzymywali zorientowani, nie przeszkadzało mu wyrobić sobie markę jednego z najzdolniejszych detektywów.

Komisarz Zwada zachował się mniej służbowo, niż jego wysłannicy. Po odprawieniu ich do sąsiedniego pokoju, przywitał Jedlicza mocnym uściskiem ręki i zaprosił, aby zajął miejsce na przeciw niego.

— Bardzo mi przykro, że musiałem pana ścigać do siebie, ale właśnie musiałem...

— O co chodzi, panie komisarzu?

— O to samo, co wtedy...

— Jakto?...

— Musiałem wydać nakaz aresztowania pana na zasadzie doniesienia Kosickiego... Tak, Kosicki zgłosił się z dodatkowymi zeznaniami w sprawie owej kradzieży...

— I twierdzi, że ja byłem złodziejem?...

— Nie. Niech pan się uspokoi. To są zwykłe formalności, przykre o tyle, że będziemy musieli pana zatrzymać do dyspozycji sędziego śledczego...

— Już wiem! — przerwał gwałtownie Marian. — Już wszystko rozumiem, panie komisarzu! Postarali się zamknąć mnie, abym nie mógł walczyć na niedzielnym meczu „Stal” — „Korona”!

Opanowały go dwa sprzeczne uczucia. Pierw-

sze było radosne, że oto może uda mu się uniknąć walki ze Stasiem Markowskim. Na prawdę gotów byłby posiedzieć choćby miesiąc w areszcie za cenę zwolnienia go od tego meczu. Ale równocześnie Marian aż dygotał w wspomnienie Kosickiego. Po opuszczeniu „Korony” nie raz karciał sam siebie, że w stosunku do prezesa nie zachował się jak należało, że Kosicki nie chciał mu robić przykrości. Teraz okazywało się co innego, teraz sprawa była jasna, prezes „Korony” zachowywał się jak szuja, nie cofał się przed niczym, gdy szło o interes jego klubu. Marian cieszył się, że zdoła uniknąć spotkania z Markowskim, ale równocześnie zrodziło się w nim gwałtowna chęć zemsty, żądza startu przeciw „Koronie” i pokrzyżowania planów Kosickiego...

— Aresztowanie Jedlicza stało się większą sensacją, niż sprawa „Widza Sprawiedliwego”. Wszystkie gazety wystąpiły zgodnie w obronie pięściarza, a Żarnowski rozpoczął na łamach „Rekordu” atak, jakiego dawno nie pamiętano.

W imię moralności w sporcie

Żądamy natychmiastowego zwolnienia Jedlicza — brzmiał jeden tytuł, a tytuł artykułu, który ukazał się nazajutrz był jeszcze bardziej bojowy: **Bez Jedlicza nie ma meczu „Stal” — „Korona”!**

„Byliśmy pierwsi — wołał pan Włodzimierz — którzy dowiedzieli się o niesłychanym fakcie, nie mającym precedensu w całej historii naszego sportu. P. Piotr Kosicki, broniąc swój klub przed klęską na meczu ze „Stalą”, nie zawahał się doprowadzić do aresztowania pięściarza, który przez wiele lat narażał zdrowie i niszczył swe siły dla dobra i sławy „Korony”. W skardze złożonej do policji Kosicki doniósł, iż, jak mu teraz wiadomo, w krytycznym dniu pamiętnej kradzieży w firmie „Brent” Jedlicz usiłował zaciągnąć pożyczkę u p. Zakackiego. Pięknie! Więc cóż z tego?”

(D. c. n.)

Wsiadła, przyjmując czyjaś wyciągniętą z głębi rękę. Marian porwał się raptem, jakby zamierzał wyskoczyć i wszyscy trzej konwojenci błyskawicznie wyciągnęli doń ręce.

— Co, młody człowieku? — skrzywił się jeden. — Nie chce pan dojechać do końca?...

— Nie, panie starszy — odburknął opanowany już bokser. — Dojadę z wami, bądźcie spokojni.

— Nerwowo pan jest.

— Tak si urodziłem.

Rozmowa utknęła. Jechali jeszcze najwyżej dziesięć minut, ale myśli biegły trochę prędzej od dorożkarskich koni i w ciągu tego krótkiego czasu Marian przeżył ogromną drogę. Zapomniał, że go aresztowano i że pod dozorem wywiadowców jedzie na policję. Myślał był teraz w eleganckiej limuzynie, razem z Reną Reno i tym, który wyciągnął do niej rękę. Ta ręka obejmowała ją teraz na pewno i czyjeś usta szukały jej ciepłych, małych warg. I znajdowały. Znajdowały raz po raz, bo małe, jedyne na świecie wargi nie uciekały, czekając zuchwale na atak, idąc na przeciw, prowokując. Wiedział na pewno mógł przysiąc, że tak było i ścisłał wściekle pięści. Znowu nadszedł nań atak szaleńczej, zamraczającej zazdrości, która rozsądzała głowę i skreślała nerwy. W takich chwilach, jeśli znajdował się razem z Reną Reno, zmuszał ją do zapewnienia i przysięg, że nie ma obecnie nikogo prócz niego, gdy był sam — stwarzał sobie obrazy jej zdrad, i krażył wśród ludzi jak dzikie rozjuszone zwierzę, a w domu tłukł się pięściami w łeb, nie jadł i nie spał.

Zaczęło się od zwykłego flirtu, jakich miał tysiąc, a przemieniło się szybko w opętanie, w koszmarny. Ile razy żegnał ją z mocnym postanowieniem, że nie wróci już do niej nigdy. Wracał zawsze. Nie znajdował wyjścia z tego przez kłętke kregu. Miała swoje własne, odrębne życie i nie mógł jej z tego życia wyrwać, nie

Wszystko w rękach graczy

Jeśli można postawić komu piątkę za przygotowywanie zawodników do Związku tenisowemu. Nie zaniedbano niczego, aby gracze mogli się zaprawić do zbliżającego się sezonu, ba! rekordowego sezonu.

W kasie były pustki. Ale znalazły się pieniądze i na wyjazd na Riwierę i na drogiego trenera. Nie darmo w zarządzie Związku siedzą wytrawni businessmeni, którzy rozumieją, że racjonalnie inwestowane choćby nawet pożyczone pieniądze przyniosą stokrotny plon. Przekreślić nie nadzieje mogą tylko gracze. Jeśli jednak oni nie zawiodą — nie zawiedzie i publiczność.

JAKA BĘDZIE IMPROWIZACJA?

Czy jednak zawodnicy nie zawiodą. Ani jeden z polskich tenisistów nie jest sportowcem o żelaznej odporności nerwów, o stalowej woli zwycięstwa. Specjalnością ich są improwizacje, wysoki formy, kaprysy... Ta nierównowaga nas jednak raczej optymistycznie przynajmniej na początek sezonu, gdy będą mogli rzucić na szalę niedzielnymi meczami świeżość i zapał, pomimo sili Riwier, treningów ze znakomitym Richterem, pierwszych meczów pokazowych i meczu z Francją.

Tak przygotowani w pełni zapału staną do najważniejszego spotkania roku — meczu z Czechosłowacją. Morale ich winno być świetne. Czy wystarczą umiejętności? Teoretycznie, sądząc z wyników lat ubiegłych — tak. Praktycznie nie wiemy jeszcze nic. Piłki odbijane na pracowniczych treningach z Richterem nie mogą rzucić światła na prawdziwą formę. Nie powinny też wpływać na opinię przedstawię się z kulis obozu wiadomości o fantastycznych wynikach spotkań treningowych.

PIERWSZY SNOG ŚWIATŁA

Mecze pokazowe w sobotę i w niedzielę będą już bardziej miarodajne. Oko znawcy będzie mogło się już zorientować czy Tarlowski zachował poryw w swej prawej ręce, czy podciągnął bekhend, czy zdobył precyzję. Czy Hebda swą wysoką klasę taktycz-

na i techniczną zdoła oprzeć na pewności i regularności. Czy tempo i zaciętość Tłoczyńskiego nie załame się po paru niepowodzeniach. Będzie to jednak trzeba wyczytać między wierszami. Nie wolno będzie sugerować się wynikami. Mecze pokazowe nie będą bowiem walką o zwycięstwo, ale wciąż walką o formę. Tak jak nie będzie prawdziwą walką spotkanie z drugim teamem Francji. Walka będzie dopiero spotkanie z Czechosłowacją i w razie zwycięstwa, drugi mecz z Francją — tym razem z prawdziwie silną Francją — o puchar Davisa.

Przejdzie Perrygo na zawodowość stracił puchar Davisa z wysokiego piedestału, uczyniło go bardziej dostępnym. Dziś o zdobyciu go rolę miał wszyscy. Chce go zatrzymać Anglia, chce go też odebrać Ameryka, Australia, Niemcy, Jugosławia, Czechosłowacja, Francja, może nawet Płd. Afryka. Nie powstała na pewno taka myśl w Polsce. Zbyt dużo przeszkód bowiem musielibyśmy pokonać, aby dotrzeć w ogóle do finału strefy europejskiej.

OSZAŁAMIAJĄCE PERSPEKTYWY

Najpierw Czechosłowacja. Z Menzlem czy bez Menzla, zwycięstwo byłoby prawdziwym „coup de force”. Ale skoro udało się to w r. ub. Jugosławiom, może się udać i nam. Nerwy czeskie nie znośną obcej publiczności. A publiczność polska, zwłaszcza ta z taniej trybuny stwarza atmosferę nie sprzyjającą słabym nerwom. Potem Francja. Znowu atut własnej publiczności... atut większego wyrównania sił. Potem Jugosławia lub Płd. Afryka. Od zwycięstwa nad Płd. Afryką byliśmy o

krok już przed dwoma laty. Jugosławie już biliśmy. Doprawdy nie trudno byłoby wygrać ten mecz pogromcom Czechosłowacji.

Potem finał z Niemcami. Tej przeszkody — Cramma i Henkla — nie przeskończymy nawet w najsmielszych marzeniach. Ba, gdybyśmy mieli dobrego dubla. Ale brak dubla przekreśliłby nadzieję nawet wstępne marzenia. Z materiału, który jest na obozie nawet Richter nie stworzy pary, która mogłaby zwyciężyć przeciwników. Z materiału z poza obozu może Richter stworzyć dubla, który za dwa-trzy lata byłby dobry. Ale mecz z Czechosłowacją jest przecież za niecały miesiąc.

WSZYSTKO W REKU BUDGA

Polska nie zdobędzie więc w tym roku pucharu Davisa. Nie zdobędzie go Europa. Losy tego zwycięstwa się bójdał za Oceanem na meczu Ameryka — Australia.

Ameryka z Budgem, Australia z Quisttem, Mc Grahem, Bromwichem i Crawfordem w dublu — to zdecydowani faworyci Niemcy mogliby im zagrozić, ale u siebie, na swych placach ziemnych. Trawa kortu Nr 1 Wimbledonu odbiera im wiele procent szans, nawet gdyby mogli tam trenować przez wiele tygodni. A przecież Anglicy bardzo szanują zieleni swych cudownych placów.

Anglii Bez Perrygo, z Austinem, Hughesem, Harem, Wildem może dawać szanse poważne tylko przez Związek, wielki optymista polityczny, b. minister spraw zagranicznych Anglii, sir Samuel Hoare.

Ameryka albo Australia. I chyba raczej Ameryka. Jeśli talent Budga nie

zatrzymał się w rozwoju. Najlepszy bekhend świata. Już w r. ub. gdy Perry był jeszcze amatorem. Budec był uważany za przyszłego mistrza Wimbledonu. Dwa punkty w singlu jeśli się ma nadto dobrą parę i drugiego singlistę to gwarancja zwycięstwa. Przekonywał nas o tym przez wiele lat Fred Perry.

W najbliższą sobotę i niedzielę nastąpi w Warszawie półoficjalne otwarcie sezonu tenisowego. Odbędzie się bowiem mecze pokazowe z udziałem graczy biorących udział w obozie treningowym.

W sobotę o k. 15-ej na kortach WLTk. staną przeciwko sobie: Tłoczyński — Hebda, Tarlowski — Spychała, Kończak — Czałkowski.

W niedzielę również o godz. 15-ej grą będą: Hebda — Tarlowski, Wittmann — Spychała, a poza tym dwaj trenerzy Richter — W. Jasiński.



BAER GRATULUJE FARROWI
nie bez blazeńskich gestów.

Nowy „cud“ na ringu

14.000 ludzi patrzy na kompromitację Baera

London, w kwietniu W świecie bokserów cuda zaczynają się wydawać codziennie. Sensacja goni sensację. Zaczęło się od porażki Baera z Braddockiem. Wkrótce potem ten sam Baer został zwycięzcą przez nieznanego wówczas Joe Louisa. Gdy Louie znajdował się w szczyt formie i okrzykiem został za największego boksera wszystkich czasów, pojawił się zapomniany od dawna Max Schmeling i paroma uderzeniami rozbił młot o „Brown Bombera”. W zeszły czwartek wreszcie, Max Baer, który idąc w ślady Schmelinga, sypkował powrót na wielką arenę, przegrał szymbule z Tommy Farrem „nieznany” czełpiem Anglii.

Przed dwoma tygodniami szanse Farra oceniano na 1 do 15 na kilka dni przed walką

poleszyły się one wprawdzie na 1 do 3, ale i wtedy mało kto ściszył się z możliwością zwycięstwa Walijczyka. Najwięksi znawcy boks, stare wygi dziennikarstwa sportowego, byli i obecni mistrzowie — wszyscy przepowiadali mu w najlepszym wypadku honorową przegraną. A jednak wszystkie obliczenia, wzięły w łeb. Farr wygrał bezapelacyjnie. Max Baer może się pożegnać na zawsze z marzeniami o odzyskaniu tytułu mistrzowskiego. I jeśli ta seria niespodzianek się jeszcze nie skończyła to... Braddock ma poważne szanse na znokautowanie Louisa!

Farr jest największą rewelacją boksu angielskiego czasów powojennych. Jest to bokser o typie Gene Tunney'a — tylko na razie bez potężnego punchu Amerykanina. Jeśli chodzi o technikę, szybkość, pracę nóg — stoi

on na najwyższym poziomie światowym. Ma bardzo niebezpieczną lewą. Baer nie uniósł sobie z nią zupełnie poradzić. Cios jego jednak nie ma jeszcze mocy; to właśnie dzieli go od extra-klassy. Jeśli chodzi o wytrzymałość i twardość, to wartości tych dowiódł w wygranym meczu z Ben Foordem, który uchoił za wielkiego „punchera”.

14.000 ludzi wypełniło po brzegi arenę w Har ringay. Dochód z biletów wyniósł 20 tysięcy funtów (przeszło pół miliona złotych). Baer zagarnął z tego 4.500 funtów. Farr tylko 3.500. Przeciętne spotkanie transmitowane był przez radio na całe Imperium Brytyjskie i Amerykę.

W rodzinnym mieście Farra, Tonnypany w Walli, cała ludność zebrała się przy odbiornikach słuchając transmisji. W tym samym mieście spalono niedawno kłude wyobrażenia Trevora Wignall'a, najbardziej znanego dziennikarza sportowego Anglii za to, że osmieszył się nazywać Farra „bokserem o najwyższej przeciętnej zdolnościach”.

Farr rozpoczął walkę piękną serią lewych sierpowych. Jeden z pierwszych ciosów rozciął lewą brew Baera. Rana ta krwawiła przez cały czas, co niewątpliwie zmniejszyło wartość bojową Baera. Ale o wyniku meczu fakt ten nie zdecydował. Od pierwszego bowiem momentu widac było, iż Amerykanin jest bokserem słabszym. Nie był on nawet cieniem dawnego mistrza świata. Wolne, niekoordynowane ruchy, „niecelne” ciosy, zupełny brak techniki — nie w nim nie przypominało dawnego pogromcy Carnery i Schmelinga.

Początkowo myślnano, że może Baer bawić się tylko z Walijczykiem, że nie chce młodego boksera odrzucać „wykończyć”. Wezwał o czekiwno jakiegoś wspaniałego zrywu kłopotliwa. Gdy jednak Farr boksował się coraz lepiej, Amerykanin słabnął w oczach, zrozumiano, że geniusz Maxa Baera już zgasił. Zrozumiał to i sam Baer. Jeszcze na początku walki zabawał publiczność dziwacznymi grymasami, okrzykami — w stylu tych, które ogłupiały zupełnie biednego Carnera. Po kilku rundach jednak, przybrał zupełnie inny wyraz twarzy — wyraz cichego przemyślenia.

Zwycięstwo Farra było tak bezapelacyjne, że sędzia nie spojrzał nawet na kartę z punktami, tylko od razu podniósł rękę Walijczyka do góry.

Wynik ten pokrzyżował wszystkie plany walk eliminacyjnych o mistrzostwo świata. Wierzone tak absolutnie w zwycięstwo Baera, że urzędowo dla niego szereg spotkań w najbliższej przyszłości. Miał on walczyć w maju z Neuse'em, a w razie wygranej zmierzyłby się ze Schmelingiem lub Louis'em. Po walce czwartkowej Baer odpaada automatycznie, zaś Farr nie chce zdradzić swych zamiarów.

Jerzy Sokół



SMĘTKÓWNA, JAKO MISTRZYNI PINGPONGA

(na lewo) zdjęta w gronie rywalów na turnieju o mistrz. Polski w Tarnowie. Na prawo — wicemistrzyni Cichoniówna.

Jędrzejowska wygrywa z Zehden i zdobywa drugie mistrzostwo Europy Środk.

Jak było do przewidzenia Jędrzejowska zdobyła w Neapolu mistrzostwo Europy Środkowej, bijąc Niemkę Zehden. Jasne było, że jeśli Jędrzejowska powróci do formy, musi wygrać ze swą pogromczynią z Riwier, a że były sygnały tego powrotu wiec nawet dla prasy francuskiej nie ulegał wątpliwości rezultat finału. Wynik 6:2, 6:3.

Tak wiec Jędrzejowska wywiozła z Neapolu dwa tytuły mistrzowskie: w mikście i w singlu pań. Choć w singlu pań tytuł brzmi ładniej, cenniejsze jest zwycięstwo w mikście. Pokonała w finale Borotre to nieza rekomendacja na zbliżający się sezon.

Finał gry pojedynczej pań wygrał Palmieri, bijąc swą uroczalną gra, naglami skrótnami długości i siły piłek Wodickę 2:6, 6:0, 6:1, 6:2.

W finale turnieju w Atenach rewelacyjny Chińczyk Khosin Kie pokonał Staliosa 6:4, 2:2. Grek skrecał z powodu kurczu.

W finale singla pań Mathieu pokonał

nala Jacobs 9:7, 6:0. Amerykanka prowadziła już 5:2, ale siły ją opuściły.

Neapol, niedziela. Wczoraj rozegraliśmy wraz z Kovacs półfinał dubla pań z Mauzito-Griozu i przegraliśmy 7:9, 3:6. Mecz ten trwał 2 i pół godziny: przez cały czas otrzymywałam 5 proc. piłek. Włoszki wszystko grały na moją przeciwniczkę.

Dzisiaj rozegrałam półfinał singla pań przeciw Kovacs i wygrałam 6:2, 6:2. Grałam zupełnie dobrze, zresztą Kovacs nie jest przeciwniczką, która mogłaby być dla mnie niebezpieczna.

Gra mi się już b. dobrze, nareszcie za czyna „iść” forhand, a to dla mnie jest tak niezwykle ważne; pozalem gram znacznie spokojniej.

Ponieważ dziś rano nie było gier, więc pojechalismy z Wittmannem na Węzowisz, by zbliżyć przynajmniej się krótki. Korzystając z gościnności jednego z graczy neapolitańskich część drogi odbyliśmy wspaniałą Lanci, a resztę pieszo.

Ciekawym był jeszcze dubie pańów Szgett, Dalos — Kukulewicz, Puncce, gdzie dzięki wspaniałej grze węgry Dalos i Jugosłowianie przegrali, choć byli typowani na zwycięzców. J. J.



WIĘCEK ZAPOWIADA POWRÓT NA SZOSĘ

Widzimy go właśnie, jak zaprawia się na trasie przełajowej w Łodzi, „dygując” rower po schodach. Tuż za nim — Pietraszewski.



NIE TAK MIAŁO BYĆ...

zdaje się mówić Smoczek (rozłożone ręce), patrząc na uciekającą ku bramce A. K. S. piłkę. Na pierwszym planie biegnący Krawczyk.

Zarząd KS Cracovia zdecydował się wysłać swego długodystansowca, Fialkę do Berlina na bieg 25 km „Quer durch Berlin”, który odbędzie się w dniu 2 maja. Jest to konkurencja b. groźna.

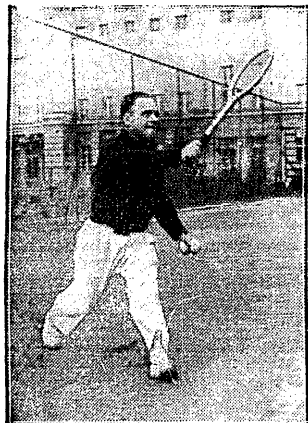
Konflikt w sekcji lekkoatletycznej Pogoni, wywołany żądaniem zwolnień, początkowo przez Kucharskiego, a następnie przez sześciu pozostałych lekkoatletów, zostanie najprawdopodobniej zażegnany w przeciągu najbliższego tygodnia.

Obecnie sytuacja jest taka, że zarząd Pogoni przeprowadza bardzo dokładne dochodzenia aby wyświecić całą sprawę, a dopiero po jej zbada niu wyda ostateczny wyrok. Sądząc z przebiegu wtorkowego posiedzenia zarządu Pogoni nie będzie on zbyt surowy, a raczej wyrażne układy, doprowadzając do pojednania... powiąsanych stron. (K).



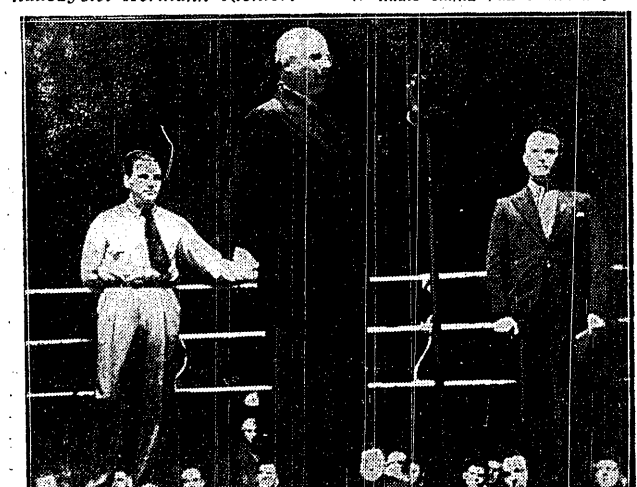
JESZCZE JEDEN TYTUŁ W RĘKACH MJR. DOBROWOLSKIEGO

Znakomity kiedyś lekkoatleta, a obecnie szermierz, przypomniał się światu sportowemu zdobywając mistrzostwo armii w szabli.



I TAK CO DZIEŃ,

jak maszyna, podaje piłki naszym „pucharowcom” ich nowy nauczyciel Hermann Richter.



SCHMELING HONOROWYM MISTRZEM NIEMIEC

Szeł boks Rzeszy dr Metzner ogłasza szczególną nominację Maxa (stoi na lewo) w berlińskim palacu sportowym.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.